

MELCHJOR  
WAŃKOWICZ



REPORTAŻE RADJOWE  
Z PRUS WSCHODNICH  
W KAŻDĄ SOBOTĘ O GODZ. 17.00

## Cechowanie odbiorników radiowych oficjalnym znakiem przepisowym

Produkcja odbiorników radiowych w Polsce, oprócz kilkunastu większych solidnych wytwórni rozproszona jest, w olbrzymiej ilości, w małych warsztatach, lub wykonywana przez chałupników. W tej produkcji oprócz wyrobów doskonałych zdarzają się niestety dość często produkty tanie, z tego powodu cierpią słuchacze radia, cierpi solidny przemysł radiowy i cierpi radiofonja, bowiem zły, wadliwie działający odbiornik zniechęca do słuchania radia, częste naprawy są powodem niesprawiedliwie zwiększonych kosztów eksploatacji i w rezultacie wielu przyjaciół radia

rezygnuje z korzystania z odbiorników, sądząc, że wynalazek Hertza i Marconiego nie stoi jeszcze na należytym stopniu udoskonalenia i nie umożliwia już dziś odbioru zupełnie wiernego, czystego i silnego.

Zastanawiając się nad tą znaną dobrze posiadaczom odbiorników bolączką radiofonji, organizacje zrzeszające radiotechników oraz przedstawiciele przemysłu radiowego doszli do wniosku, że sprzęt wykonywany w warunkach, gwarantujących dobre jego działanie, sprzęt zasługujący na zaufanie — winien być oznaczony specjalnym znakiem, któryby umożliwił każdemu zorientowanie się, że nabywa przyrząd lub aparat dobry i stanowiący przedmiot starannej i fachowej produkcji, a nie tandetę, wykonaną przez laika, niezdającego sobie sprawy z zasad projektowania odbiorników. Opracowanie zarówno tego znaku, jak i warunków technicznych, którym powinien odpowiadać sprzęt radiowy, aby dostąpić zaszczytu noszenia owego znaku — powierzono Stowarzyszeniu Elektryków Polskich.

Stowarzyszenie Elektryków Polskich (popularny SEP) zorganizowało t. zw. Biuro Znaku Prze-

pisowego oraz ustaliło wygląd owego znaku. W najbliższym czasie będącym, nabywając odbiornik radiowy, szukali owego znaku przepisowego, aby wiedzieć, że kupujemy odbiornik wykonany pod kontrolą i odpowiedzialnością Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Znak przepisowy SEP-u ma kształt okrągłej pieczęci z literami S.E.P. w środku, oraz z napisem w otoku: „Wykonanie przepisowe, pod kontrolą”. Znak ten będzie się znajdował na podstawie metalowej w odbiorniku (Chassis), albo także i na tych częściach, które w owym odbiorniku będą pochodziły z wytwórni pracujących pod kontrolą SEP-u.

Udzielanie znaku firmom i warsztatom, produkującym odbiorniki radiowe będzie się odbywać po dokonaniu prób przez Państwowy Instytut Tele-Techniczny i po zbadaniu nietyklo odbiornika, do starzonego w tym celu, przez producenta, ale także i przez próbę „na wrywki”. Poza tym każdy na bywca sprzętu może zażądać od biura znaku przepisowego cofnięcia owego znaku niesumiennego wytwórcy, jeśli sprzęt nie odpowiada warunkom, na jakich znak został firmie udzielony. Wreszcie

używanie znaku przepisowego bez uprawnienia grozi surową karą niesumiennego producentowi.

Wprowadzanie znaku przepisowego odbywa się już stopniowo. Niektórzy wytwórcy już umieszczają znak przepisowy na swoich wyrobach, inni jeszcze nie zdążyli go wprowadzić. W ciągu kilku miesięcy należy oczekiwać przyjęcia tego znaku przez wszystkie wytwórnie krajowe.

Należałoby jeszcze wymagać, aby do każdego zaopatrzonego znakiem SEP odbiornika dołączone było zagwarantowane opisanie (zrozumiałe dla laika) czego się po danym aparacie można spodziewać.

C H O R  
AKADEMICKI



KONCERT RADJOWY Z KRAKOWA  
W NIEDZIELĘ 10. XI O GODZ. 20.00

## Radjo przez telefon

Idealny program dla grymaszących

Choć najnowsze modele aparatów radiowych pozwalają na dobry odbiór bardzo dużej ilości stacji, większość słuchaczy zadawała się z koniecznością odbioru najbliższych stacji i ogranicza się do wyboru między programami kilku najbardziej dostępnych stacji. Dlatego też w Anglii, w Belgii, w Szwajcarii stworzono rozległą organizację — użyjemy francuskiego słowa „télédiffusion”, ponieważ niema jeszcze polskiego odpowiednika — dostarczającą abonentom idealny odbiór kilkunastu wybranych programów.

„Télédiffusion” (nadawanie programów na odległość) posługuje się dwoma zasadniczymi metodami. Pierwszą system wymaga specjalnych kabli, drugi jest prostszy, gdyż korzysta z istniejących linii telefonicznych i pozwala każdemu abonentowi sieci telefonicznej włączyć się do centrali nadawania programów radiowych.

Oto parę szczegółów obrazujących funkcjonowanie tej, nieznannej jeszcze u nas w praktyce, „radiofonji przez telefon”.

Pierwsza metoda. Centrala posiada idealną sieć anten, tak założonych, ażeby żadne wpływy poboczne nie zakłócały odbioru — najdroższe, najdoskonalsze odbiorniki chwytają programy wielkich stacji europejskich i amerykańskich, które następnie po przejściu przez amplifikatory są przesyłane abonentom.

Abonent połączony jest z centralą za pomocą specjalnego kabla, a raczej systemu kabli, dzięki czemu abonent może wybrać sobie jeden z kilku programów, nadawanych w danym momencie przez centralę rozdzielczą. Cała czynność polega tylko na połączeniu, znajdującego się w naszym mieszkaniu głośnika z odpowiednim kablem. Oczywiście w prasie ogłoszone są programy, podające szczegółowo o jakiej godzinie jaką audycję i z jakiej stacji i na jakim kablu będzie transmitować centrala.

W centrali znajduje się bardzo pomysłowo pomyślany przyrząd, wykonyjący automatycznie stan obciążenia każdego z kabli, co pozwala czuwać nad transmisją technikowi odpowiedzialnemu regulować pracę amplifikatorów.

Druga metoda, powszechnie stosowana we Francji, nazywa się „teleprogramme”, co najlepiej przetłumaczyć przez zwrot „program telefoniczny”, polega na tym, że rolę kabla specjalnego spełnia zwykła miejska sieć telefoniczna. Praca centrali rozdzielczej przedstawia się tak samo, natomiast abonent posiada u siebie bardziej skomplikowane urządzenia.

Składają się one z odpowiednio przystosowanego głośnika, z telefonu, ze specjalnego aparatu umożliwiającego normalną rozmowę telefoniczną mimo odbierania programu radiowego i z przyrządu, łączącego abonenta z centralą programów radiowych. Przyrząd ten, opatrzony jest w ruchome koło numerowe, podobne do tarczy, jaką widzimy na każdym telefonie automatycznym.

Gdy abonent połączy się z centralą rozdzielczą, nakreśla na swej tarczy odpowiedni numer i stosownie do nakreślonego numeru, jego przewód telefoniczny zostaje połączony z centralą z radioodbiornikiem, odbierającym właśnie żądany program stacji zagranicznej.

To urządzenie pozwala na liczne urozmaicenia programów; centrala np. zawiadamia, że na linii A będzie nadawać wyłącznie wybraną z zagranicy programy muzyki symfonicznej, na linii B — muzykę taneczną, na linii C — słuchowiska i t. p.

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

## Ułatwienie dla radioabonentów

Dwadzieścia sześć elektrowni regionalnych w Polsce rozpoczęło organizację ratulnej sprzedaży odbiorników radiowych, ponosząc nawet trud rejestrowania abonentów w urzędach pocztowych, zakładania anten przez fachowców, a przedewszystkiem inkasowanie rat za odbiorniki przez inkasowników elektrowni — przy placeniu za prąd. Przeprowadzają to następujące elektrownie: Bielsko — Biała, Brześć n/Bugiem, Białostockie Tow. Elektryczne, Bielsko Podolskie, Podkarpacie Tow. Elektryczne, Borysław, Związek Elektryczny Chełmno — Świecie — Toruń, Elektryczne w

Cieszynie, Tow. Elektryczne w Częstochowie, Miejskie Elektryczne w Gdyni, w Gnieźnie, w Krakowie, w Lesznie, w Kielcach, Elektryczne w Łwowie, w Łodzi, w Piotrkowie, Radomskie Tow. Elektryczne, Elektryczne w Siedlcach, Elektryczne w Zagłębiu Krakowskim (Siersza), Elektryczne w Miejskiej w Skarszewach, Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim, Elektryczne w Miejskiej w Świeciu, Elektryczne w Tczewie, Elektryczne w Warszawie, Kujawskie Elektryczne w Włocławku, Elektryczne w Stanisławowie i Elektryczne w Wołominie.

## Jak pan Antoni słuchał transmisji z meczu piłkarskiego

PIĘĆ „KLATEK” FILMU RYSUNKOWEGO WEDŁUG PROJEKTU ZETERA



„Center... dalej... wal... podawaj... Główna... szpurtem... a bodaj was... Dobrze... w brame... kornet?... a masz... Sędzia kalosz!... Sędzia kamasz!!!

Tak, tak, teraz... w lewo... w prawo... Gol, gol, Brama! brawo, brawo!!! Naprawdę pani Eugenja! Chce mu trafić do sumienia. Antos! Słysz, Antos! Słysz!

A gwałtowne jego ruchy Wokoło zniecierzenie sieja. Wreszcie, kiedy się tak przejął, że sam zaczął piłkę kopać! I... źle trafił... już na chłopca

Rozeżliła się niewiasta. I z okrzykiem: „Bodaj was tam!” Ocknął się z miotłą na twarzy Ze swoich sportowych marzeń. Gąska.

## Z tygodnia

Przed trzema tygodniami, zdając sprawę z zainaugurowania środowych odczytów dyskusyjnych, zaznaczyłem, że osiągnięcie istotnego ich celu, jakim powinno być wzbudzenie żywego zainteresowania wśród słuchaczy, zależy będzie od doboru tematów, sposobu ich podania oraz ustalenia też dyskusyjnych. Obecnie, gdy mamy za sobą pierwszy cykl, poświęcony zagadnieniom „człowiek w społeczeństwie”, moż na już pokusić się o pewną syntetyczną ocenę tego eksperymentu.

Odczyty dyskusyjne mieliśmy w ubiegłym roku, jednakże nie zorganizowane w sposób należyty i tematowo ograniczone, głównie do zakresu zagadnień pedagogicznych. W tym sezonie przeprowadzono reorganizację, przystępując do rzeczy w sposób sumienny, powiedziałbym: profesorski. Jak więc każde seminarium uniwersyteckie poprzedza się zaznajomieniem słuchaczy z metodologią, tak i tu objaśniono na wstępie, jak organizować i prowadzić kółka dyskusyjne, jak dyskutować. Wydano także specjalną broszurę ze wskazówkami i wykazem tematów. Ale w doborze tych tematów właśnie leży słaba strona.

Bo zarówno wygłoszone dotąd pogadanki o „szarym człowieku” i „ciężkim człowieku”, jak i zapo-

wiedziane w cyklach następnych na tematy społeczno - wychowawcze, mają charakter abstrakcyjny, teoretyczny — profesorski. Jak słusznie podniesiono w tygodniku „Antena”, narzucałyby się tu tematy, mające aktualność życiową, związane z kłopotami dnia powszedniego, z codzienną troską naszego życia. Mamy wprawdzie wśród projektowanych pogadek także jedną o przyszłości bezrobotnej młodzieży, ale już ze streszczenia, jakie podano we wspomnianej broszurze, widać, że nawet i ten temat potraktowany tylko od strony: jak bezrobocie młodzieży wpływa na zanik ochoty do pracy.

To są wszystkie razem tematy jakby homeopatyczne. Jeśli chodzi o szeroki ogół słuchaczy, jest dla niego serdecznie obojętne, na czym polega np. różnica między zyciem „szarem” a „barwnym”. Zapewne — jeśli się niema nic lepszego do roboty, można dyskutować o wszystkim, tak jak przed dwustu laty w szkołach jezuickich wprawiano się w oracjach i dysputach po łacinie. Ale mija się to z wytkniętym celem, którym było zdaje się wzmocnienie życia intelektualnego wśród słuchaczy, zwłaszcza na prowincji, gdzie pozbawieni są kulturalnych kontaktów, oraz zacieśnienie stosunków między nimi a radjem.

Co do opracowania tematów za-

kończonoego właśnie pierwszego cyklu, to Stary Doktor uczynił to w sposób wysoce inteligentny. Można by coprawda mieć pewne zastrzeżenia co do „telegraficznego” stylu z niedokończonymi zdaniem, który u tego prelegenta staje się manjerą, mogącą i la longue razić. Ważniejszy jednak defekt leży, jak się zdaje, po stronie samych organizatorów: oto pogadanki dyskusyjne pojęto jako referaty, mające zachowywać maximum obiektywizmu, by słuchaczom żadnych opinii nie narzucać, wszystkie pozostawiając im własnej inicjatywie. Tymczasem zaś doświadczenie z sal odczytowych i różnych zebrań, a zwłaszcza nawet z codziennego obcowania między dziennikiem a jego czytelnikami uczy, że wszelka dyskusja wymaga podniety. Podniety zaś najsilniejszą jest — wywołanie sprzeciwu. Pełen paradoksy feljeton więcej budzi refleksyj i bardziej podnieca do dyskusji, niż najuczciwsza, ale zbyt akademicka prelekcja. Jak do tak zaś — odczytów dyskusyjnych brak tej podniety. Można po ich wysłuchaniu odejść spokojnie od głośnika, nie odczuwając żadnej potrzeby dyskusowania z prelegentem.

Z grzechu pierworodnego wynika dalsze. Totóż i tezy, mające stanowić ramy dyskusji, są również obciążone dziedzictwem zbyt niego teoretycznym. Jest ich za dużo, a do samej pogadanki dołączone są dość luźno. Lepiej jedna

lub dwie tylko tezy, byle mocne, niż pół tuzina błędnych i w gruncie rzeczy niezdolnych wzbudzić prawdziwie żywego zainteresowania.

Ostatnią premjerą słuchowisko był „Zegarek” Szaniawskiego. Wielki mistrz teatru kameralnego nie zawodził radia: ta drobna nowelka sceniczna, jaką nam dał, pełna jest prostoty i subtelności, operuje półtonami, wywołuje efekt bardzo miły. Jest to jakby mierny, wspólny punkt techniki namalowany pastel. Jednakże i tym razem, podobnie jak to było ze słuchowiskiem Nałkowskiej, choć w innym sensie, pokazuje się, że w zetknięciu z radem nawet wytrawni pisarze sceniczni nie potrafią się uchronić od pewnych błędów. W tym wypadku błędem było zbyt proste, nowelistyczne, potraktowanie tematu, który w ujęciu radiowym wystarczył na kwadrans, a nie na pół godziny.

Znana jest niezwykła ekonomia i zwartość słowa, jaką operuje Szaniawski na scenie; znajdujemy ją i w „Zegarku”. Jednakże w transpozycji radiowej ekonomia słowa, frazesu, sceny, musi iść o wiele jeszcze dalej. Pozbawione wrażeń wzrokowych słuchaczowi radiowemu potrzeba słowa zwartego, mocnego i krótkiego, raczej szkieletowa sytuacja, niż ich dokładnego przedstawienia. Jako przykład a rebours może posłużyć „Łańcuch”, Morawskiej, świe-

żo wystawiony w teatrze Nowym, na którego przykładzie pokazało się, jak autorka, znana na terenie radiowym ze słuchowisk bardzo dobrych, może się potknąć na gruncie scenicznym dzięki temu, że przenosi do teatru radiową technikę operowania raczej scenarjuszem i skrótami w malowaniu przebieg psychologicznych. Na odwrót zaś posiada sceniczny, póki się nie oswaja z odrębnością wymagań teatru radiowego, błędą traktowaniem mikrofonu w sposób zbyt sceniczny, gdy jest on tylko — skrótem sceny.

W wykonaniu doskonałym był Jaracz, natomiast zawiódł Znicz, który jest doskonałym aktorem charakterystycznym, ale właśnie — charakterystycznym. Jego głos, wciąż jedną i tą samą tonacją operujący, doskonały osiągał efekt przy kreowaniu Charlie Chaplina, ale w tym wypadku brakło mu giętkości w modulacjach, był niepotrzebnie jakiś przygaszony, bezbarwny — nie dawał antytezy w stosunku do Jaracza, który właśnie odznaczał się modulacją bardzo bogatą.

Jednym z lepszych skeczów radiowych był nadany ze Lwowa „Chiński wachlarz”, tłumaczony z angielskiego. Akcja zwarta, skrótami szkieletowa; oto właśnie przykład, czego wymaga tekst słuchowiskowy w radju. Inna rzecz, że poza fabułą nic tu właściwie niema. Ale od wesołego skeczu

nie wymaga się z reguły niczego więcej.

Skoro o Lwowie mowa, trzeba zanotować znakomity nabytek, jakim ma stacja lwowska w osobie nowego speakera p. Kunstmana. Wybrany po szeregu prób eliminacyjnych spośród 60 kandydatów konkursowych, nowy speaker lwowski odznacza się nie tylko na der miłym głosem, dwujęzycznym i ciepłym, ale wnosi z sobą do mikrofonu także coś więcej: wnosi młodość i szczerze zainteresowanie pracą, która mu przypada w udziale. To się czuje z każdego słowa, jakie wypowiada, toteż audycyj lwowskich słucha się teraz z jeszcze większym zainteresowaniem.

Spowoduj poniedziałkowej minuty poezji zauważyć warto, że chociaż recytacja stała tym razem na należytym poziomie, to jednak nie jest zbyt właściwe powierzanie deklamowania wierszy lirycznych, wyrażających uczucia męczyzny — kobietom. Troszeczkę równouprawnienia dla mężczyzny...

Prof. Dąbrowski zakończył swój ciekawy cykl odczytów o kolonizacji Afryki przez państwa europejskie. Szkoda jednak, że zamknął go pytańnikiem, uchylając się od wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały tak ostry sprzeciw Anglii przeciw planom włoskim. A to właśnie byłoby najciekawsze.

Marjan Grzegorzczak